

M a r e k S i k o r a

Reguły czy hipotezy? Spór o interpretację wyrażen językowych

Słowa kluczowe: *czynności mowy, interpretacja, hipotezy, metafory, reguły, rozumowanie abdukcyjne, użycie języka*

1. Teoria czynności mowy Johna Austina i Johna Searle’a

Teoretykiem, który mocno postulował, by język badać wraz z aspektem jego „użycia”, był John Austin. W swojej pracy *Jak działać słowami* scharakteryzował czynności, które są wykonywane podczas wypowiedzania słów. Nazwał te czynności „czynnościami mowy” (*speech acts*) i podzielił je na trzy grupy. Grupę pierwszą wypełniają „czynności lokucyjne”, to znaczy takie, które polegają na „mówieniu czegoś”. Wśród tych czynności Austin wyróżnił: (a) „czynność fonetyczną”, która polega na wypowiedzaniu pewnych dźwięków; (b) „czynność fatyczną”, która z kolei polega na wytwarzaniu gramatycznych zdań oraz (c) „czynność rematyczną”, której celem jest formułowanie wypowiedzi o określonego rodzaju znaczeniu. Zdanie: „Powiedział: ‘Kot jest na macie’”, jest zdaniem, które zdaje sprawę z pewnej czynności fatycznej. Zdanie: „Powiedział, że kot jest na macie”, jest natomiast zdaniem, które zdaje sprawę z czynności rematycznej (Austin 1993: 641).

Na drugą grupę czynności mowy składają się „czynności illokucyjne”, czyli takie, które polegają na wykonywaniu – dzięki „mówieniu czegoś” – także pewnej innej czynności. Ta inna czynność sprowadza się na przykład do sformułowania zapytania, udzielenia odpowiedzi, podania informacji, ogłoszenia werdyktu, wydania wyroku itp. Kiedy wygłaszam zdanie: „Zanosi się na atak”, to oprócz „mówienia czegoś” w sensie czynności lokucyjnej, dokonuję jeszcze czynności ostrzeżenia (Austin 1993: 644).

Trzecia grupa czynności mowy obejmuje „czynności perlokucyjne”. Polegają one na tym, że kiedy wygłaszam zdanie: „Znosi się na atak”, nie tylko coś stwierdzam i słuchającą mnie osobę ostrzegam, ale także tę osobę przekonuję lub przestrzegam. Swoją wypowiedzią wywołuję zatem określonego rodzaju skutek. Czynności perlokucyjne różnią się w związku z tym od czynności lokucyjnych i illokucyjnych, ponieważ dwie ostatnie są spełniane niezależnie od tego, czy wypowiedź odnosi zamierzony lub w ogóle jakikolwiek inny skutek (Austin 1993: 647).

Austina teorie czynności mowy zmodyfikował John Searle. Zaproponował, by w ramach badań nad językiem wyróżnić filozofię lingwistyczną i filozofię języka. Pierwsza ogranicza się do analiz potocznego użycia poszczególnych wyrażeń językowych. Druga jest natomiast próbą tworzenia filozoficznych opisów, które rozjaśniają pewne ogólne cechy języka. Opisują na przykład zagadnienie odniesienia przedmiotowego wyrażeń językowych, ich znaczenie lub prawdziwość. Swoje stanowisko Searle usytuował w obrębie filozofii języka.

W zaproponowanej przez Searle’a teorii czynności mowy język zostaje zdefiniowany jako struktura zarządzana regułami. Ze względu na to, że reguły zapewniają ogólność, formułowane na ich podstawie opisy językowe mogą wykraczać poza konkretne przypadki użycia składników języka. Reguły sprawiają, że użycie tych składników przebiega w sposób uporządkowany i systematyczny.

Reguły, które wyznaczają użycie składników języka, Searle dzieli na reguły regulatywne i konstytutywne (Searle 1987: 47). Reguły pierwszego rodzaju regulują formy zachowań, których istnienie jest od tych reguł uprzednie i niezależne. Oznacza to, że owe formy mogą być odpowiednio opisane bez względu na to, czy ten, kto je opisuje, zna reguły opisu, czy też nie. Reguły regulatywne mogą przyjmować postać imperatywu bezwarunkowego: „Rób *X*” lub postać imperatywu warunkowego: „Jeśli *Y*, to rób *X*”. Z kolei reguły drugiego rodzaju regulują nie tylko formy zachowań, których istnienie jest od tych reguł uprzednie i niezależne, ale również tworzą i określają nowe formy zachowania. Inną różnicą między obiema rodzajami reguł jest to, że drugie nie są wyrażane w formie imperatywów, lecz najczęściej przyjmują postać: „*X* uchodzi za *Y*” lub „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*” (Searle 1987: 50–53).

Zestawienie ze sobą reguł regulatywnych i konstytutywnych pozwala Searle’owi przedstawić zasadniczą, jak sam pisze, hipotezę swojego stanowiska, według której „mówienie językiem, to sprawa wykonywania czynności mowy zgodnie z systemem reguł konstytutywnych” (Searle 1987: 55). Z tą tezą wiążą się trzy pytania. Po pierwsze, czy istnieją konwencje obowiązujące w językach? Po drugie, czy muszą istnieć reguły, jeśli ma być możliwe spełnianie jakiejś czynności illokucyjnej? Po trzecie wreszcie, czy konwencje są urzeczywistnieniami reguł? Na wszystkie trzy pytania Searle odpowiada twierdząco

i w konkluzji tych odpowiedzi uznaje, że „mówienie językiem jest uwikłaniem się w takie zachowanie, którym rządzą reguły” (Searle 1987: 59).

Uogólniając stanowisko Austina i Searle’a należy przyjąć, że koniecznym warunkiem zrozumienia wypowiedzi jest podzielana i konwencjonalnie uznawana przez uczestników aktu komunikacji językowej wiedza na temat poprawnego użycia języka. Searle mówi wprost, że aspekt intencjonalny, który zakłada autor wypowiedzi, zawiera się w różnych, ale konwencjonalnie uznawanych w danym języku, illokucyjnych funkcjach czynności mowy. Te funkcje mają, jak wspominałem, status reguł konstytutywnych, czyli takich, które konstytuują wypowiedzi zgodne z tymi właśnie regułami.

W teorii czynności mowy znaczenie jest definiowane na podstawie wzajemnie uznawanej przez mówiącego i interpretatora wiedzy o spełnianiu funkcji illokucyjnych każdego typu czynności mowy. To, co możemy pomyśleć, jest funkcją tego, co mówimy. „Znaczenie jest czymś więcej niż tylko kwestią intencji, jest ono również – pisze Searle – kwestią konwencji” (Searle 1971: 46). Każda wypowiedź pozostaje zatem pochodną funkcji illokucyjnej. Kluczowa dla Searle’a jest teza o istnieniu apriorycznej typologii komunikacyjnych możliwości językowych, które służą jako narzędzie określania znaczeń interpretowanych wypowiedzi. Skuteczna komunikacja zakłada, że warunkiem poprawnego zrozumienia wypowiedzi jest to, by mówiący i interpretator dysponowali w zasadzie takim samym kodem odczytywania i odszyfrowywania znaczeń wyrażen językowych w tej wypowiedzi zawartych.

2. Davidsona krytyka koncepcji języka rządzonego regułami

Zasadniczo odmienny od Austina i Searle’a pogląd na temat tego, czym jest „znajomość języka” (*know a language*) proponuje Donald Davidson (Wirth 2006: 322). „Jeśli język miałby być czymś takim, za co mają go przeważnie filozofowie i lingwiści, to – pisze Davidson – nie ma języka. Nie ma go jako rzeczy, której trzeba się uczyć, opanowywać ją czy też cierpliwie ją znosić” (Davidson 1986: 446). Podkreśla, że trzeba zrezygnować z koncepcji języka jako jasno określonej konwencjonalnej struktury wspólnej wszystkim użytkownikom języka.

Zamiast rozważać, na ile wypowiedź jest wynikiem obowiązującej w języku konwencji, powinniśmy, zdaniem Davidsona, dążyć do tego, by uzyskać głębsze zrozumienie, co znaczą słowa, kiedy są wygłaszane w określonym kontekście (Davidson 1986: 434). Zaprzecza, że po to, by się komunikować, musimy przyswoić sobie język rozpatrywany jako wspólnie przez nas podzielaną wiedzę o illokucyjnych funkcjach wypowiedzi. „Tym, co do pewnego

stopnia wspólnie dzielają interpretator i mówiący, by komunikacja między nimi zakończyła się sukcesem, nie jest to, czego oni się już nauczyli ani również to, co rządzi językiem za pomocą znanych im już wcześniej reguł lub konwencji” (Davidson 1986: 445). Tym natomiast, co musi być wspólne dla mówiącego i interpretatora, jest rozumienie wypowiedzanych słów. Drugi musi dysponować takimi umiejętnościami, by mógł konstruować wiarygodne teorie (*plausible theories*) na temat intencji pierwszego.

Dowodem na potwierdzenie tej tezy mogą być umiejętności, które pozwalają rozumieć intencjonalne lub nieintencjonalne odstępstwa od „potocznego użycia” języka. Przykładów tego typu dostarczają m.in. dowcipy, malapropizmy, czy metafory. W ich przypadku żaden kod nie ma zastosowania. Od interpretatora wymagana jest aktywność, by domyślał się, jakie są znaczenia użytych w rozmowie wypowiedzi. Jeżeli nie uda mu się tego ustalić, nie będzie po prostu potrafił tych wypowiedzi zrozumieć.

Jak zauważa Davidson, w przypadku niektórych wypowiedzi słuchacz uświadamia sobie, że interpretacja „standardowa” nie może być tą, która jest zamierzona. Kiedy mówiący formułuje swoją wypowiedź na przykład w formie ironicznej, to interpretacja „standardowa” tego, co zamierza on wyrazić, doprowadziłaby słuchacza do absurdów i niedorzeczności (Davidson 1986: 434).

Davidson przekonuje, że podczas interpretacji interpretator przekształca pewną „pierwotną teorię” (*prior theory*) rozumienia interpretowanych wyrażen w „teorię przejściową” (*passing theory*). Dopiero ta druga jest wspólna interpretatorowi i mówiącemu. Pierwsza zaś jest tym, co obaj, niezależnie od siebie, zakładają przed interpretacją. Interpretacja jest procesem przekształcania pierwszej teorii w drugą. W „teorii przejściowej” uwzględnia się odstępstwa od potocznego rozumienia znaczeń słów i znaczenia te rozpatruje się z punktu widzenia danego kontekstu.

Proces interpretacji nie polega zatem – jak u Austina i Searle’a – na stosowaniu kodów i konwencji, lecz jest procesem formułowania hipotez, które odnoszą się do intencji mówiącego oraz możliwych znaczeń jego wypowiedzi. Porozumienie i zrozumienie zostanie osiągnięte wtedy, gdy „teorie przejściowe” mówiącego i interpretatora się zazębą. W ramach kompetencji językowych interpretatora „teoria przejściowa” jest zjawiskiem o charakterze *a posteriori*. Nie można jej założyć *a priori*. Stąd kluczową kwestią w procesie rozumienia wypowiedzi stają się podzielane przez strony aktu komunikacji kompetencje do tworzenia wiarygodnych „teorii przejściowych”. Jedną z prób rozpoznania mechanizmu tworzenia się tych teorii wiąże się z rozumowaniem abdukcyjnym (Wirth 2006: 326).

3. Rozumowanie abdukcyjne

Rozumowanie abdukcyjne do badań z zakresu logiki i filozofii języka wprowadził Charles S. Peirce. Uznał abdukcję (*abduction*), zwaną też hipotezą albo reprodukcją, za jedną z trzech obok dedukcji i indukcji metod uprawnionego (*valid*) wnioskowania, które regulują i porządkują nasze myślenie. „Umysł – pisze Peirce – jest znakiem, który rozwija się zgodnie z prawami wnioskowania (*the laws of inference*)” (Peirce 1984: 240)¹.

Dedukcja i indukcja są dobrze znane z podręczników logiki, ale kilka uwag z nimi związanych Peirce wykorzystuje do przybliżenia abdukcji. Dedukcja jest metodą rozumowania, która polega na wyprowadzeniu wniosku ze zbioru dwóch asertorycznych przesłanek. Przykładem dedukcji jest sylogizm:

Wszyscy ludzie są śmiertelni
 x, y, z są ludźmi
 x, y, z są śmiertelni.

Indukcja może być definiowana jako argument, który przyjmuje, że prawdą dla całego zbioru jest to, co jest prawdziwe dla pewnej, wrywkowo wybranej (*at random*), liczby przypadków. Zgodnie z tym, co twierdzi Arystoteles, indukcja jest wnioskiem o przesłance większej sylogizmu dedukcyjnego z jego przesłanki mniejszej i konkluzji. Jest – jak pisze Peirce – „rodzajem *redukcji wielości do jedności*” (Peirce 1984: 216). Indukcja ma następującą postać:

x, y, z są ludźmi
 x, y, z są śmiertelni
Wszyscy ludzie są śmiertelni.

Abdukcję (hipotezę, retrodukcję) Peirce definiuje jako argument wywieziony z założenia, że pewna charakterystyczna właściwość, o której wiadomo, iż w sposób konieczny implikuje pewną liczbę innych właściwości, może być wiarygodnie orzekana o każdym przedmiocie, który ma wszystkie właściwości rozpoznane jako związane z ową charakterystyczną właściwością. Tak jak indukcja może być traktowana jako wniosek o większej przesłance sylogizmu dedukcyjnego, tak samo abdukcję można ująć jako wniosek o przesłance mniejszej tegoż sylogizmu z jego przesłanki większej i konkluzji (Peirce 1984: 217–218). W ten sposób wcześniej wspomniany przykład dotyczący dedukcji i indukcji w przypadku abdukcji przyjmuje postać:

¹ Peirce’owska teoria abdukcji ewoluowała. W tekście przywołuję głównie początkowy etap tego procesu. Szerzej o różnych wariantach abdukcji w pracach Peirce’a pisze m.in. Helmut Pape (Pape 1999: 248–269) oraz Mariusz Urbański (Urbański 2009: 15–25).

Wszyscy ludzie są śmiertelni

x, y, z są śmiertelni

x, y, z są ludźmi.

Funkcja abdukcji sprowadza się do rozumowania, w którym dużą serię orzeczeń, które same nie tworzą jedności, zastępuje się małą ich liczbą tak, że te drugie obejmują pierwsze wraz (być może) z nieokreślona liczbą innych. Abdukcja, tak samo jak indukcja, jest redukcją wielości do jedności (Peirce 1984: 218). Odmienne jednak od indukcji (również od dedukcji) jest rodzajem wnioskowania, które wymaga przyjęcia nowej (szerszej) w stosunku do naszej wiedzy o świecie myśli. Podstawą dla abdukcji jest twórczy wobec znanych przekonań przeskoczenie od tego, co wyjaśniamy, do tego, za pomocą czego wyjaśniamy. „Abdukcyjna sugestia spływa na nas podobnie jak błysk (*flash*). Jest aktem *wglądu* (*insight*), choć wglądu niezmiernie omylnego” (Peirce 1998: 2.86 oraz 2.95–87).

Stąd wnioskowanie abdukcyjne nie jest wnioskowaniem pewnym, ale takim, które zmierza do przedstawienia najlepszego wyjaśnienia. Dzięki abdukcji tworzymy ogólne przewidywania, bez żadnej bezwzględnej pewności, że zostaną one potwierdzone, czy to powszechnie, czy to w jakimś szczególnym przypadku. Za swe uzasadnienie ma jedynie to, że tylko ona daje nadzieję na racjonalne kierowanie naszymi przyszłymi zachowaniami, i jeszcze to, że wnioski indukcyjne, płynące z minionych doświadczeń, każą nam wierzyć, iż owa metoda będzie skuteczna także w przyszłości (Peirce 1998: 5.171). Abdukcja polega więc na tym, by w obliczu zaskakującego nas zjawiska szukać hipotezy, z której dedukcyjnie można wyprowadzić przypuszczenie, że takie zjawisko wystąpi w przyszłości. Metodą sprawdzania, na ile wyniki dedukcji zostają potwierdzone przez doświadczenie, jest indukcja. Dedukcja i indukcja nie wnoszą żadnych nowych treści do procesu myślenia. Czyni to jedynie abdukcja, dzięki spontanicznym przypuszczeniom instynktownego rozumu (Peirce 1998: 6.475).

Odnosząc wnioskowanie abdukcyjne do procesu interpretacji znaczeń wyrażen językowych, można przyjąć, że jest ono czynnikiem twórczego konstruowania „teorii przejściowej”, o której pisze Davidson. Ściślej, jest procesem przekształcania „teorii pierwotnej” w „teorię przejściową”. Zadaniem abdukcji będzie określenie właściwości niestandardowej dla interpretatora wypowiedzi, tj. sformułowanie przez niego hipotezy, która dostarczy najlepszego dla tej wypowiedzi wyjaśnienia. W hipotezie zawarta będzie, jak pisze Wirth, pewna przesłanka ukryta (*background-presupposition*), która umożliwi zrozumienie tego, co w wypowiedzi jest niestandardowe (Wirth 2006: 327). Abdukcja kieruje zatem wyborem kodu interpretacji w zależności od kompetencji językowych autora wypowiedzi, interpretatora i kontekstu, w ramach którego wypowiedź się pojawia.

4. Wnioski

Koncepcja języka, którą zaproponował Davidson, skupia się na zachodzących w języku zmianach znaczenia jego wyrażen i zarysowuje mechanizm wyjaśnienia tych zmian. Znaczenia wyrażen językowych są efektem niekończącego się procesu mediacji zachodzącego między autorem wypowiedzi i tym, kto tę wypowiedź interpretuje. Taka mediacja nie jest oczywiście potrzebna w każdym akcie komunikacji. Znaczenia dużej części wyrażen językowych mają charakter stabilny. Ich rozumienie nie wymaga wykroczenia poza obowiązujące w języku reguły i konwencje, o których pisze na przykład Searle.

Są jednak takie okoliczności, m.in. w przypadku metafor, ironii lub mała-propizmów, że język zostaje użyty w sposób niestandardowy i wówczas reguły i konwencje językowe zawodzą. Aby interpretator mógł w takich sytuacjach zrozumieć kierowaną do niego wypowiedź, musi poza te reguły i konwencje wykroczyć. Musi znać nie tylko zgodną z regułami i konwencjami „teorię pierwotną” zaskakujących go znaczeń, ale również musi wykazać się zdolnością konstruowania w stosunku do tych znaczeń „teorii przejściowej”. Za jedną z prób objaśnienia procesu przejścia od pierwszego do drugiego rodzaju tych teorii można uznać przedstawioną przez Peirce’a ideę rozumowania abdukcyjnego.

Kończąc rozważania na temat interpretacji wyrażen językowych, chcę zwrócić uwagę, że problem braku istnienia w języku reguł i konwencji w sytuacji, kiedy używamy metafor, staje się szczególnie istotny wtedy, gdy odniesiemy go do tezy Georga Lakoffa i Marka Johnsona, iż cały język jest w pewnym sensie metaforyczny. Zdaniem obu autorów metafory są nie tylko środkiem wyobraźni poetyckiej i ozdobą retoryczną, lecz również, być może, pełnią rolę „klucza do właściwego opisu rozumienia” (Lakoff, Johnson 1988: 19). Metafory wypełniają ważne funkcje poznawcze. Pozwalają pojęciowo przyswajać sobie bardziej abstrakcyjne obszary doświadczanego świata za pomocą pojęć z obszarów bliższych codziennej praktyce życiowej. Zależność ta dotyczy również języka nauk przyrodniczych. Jest on powszechnie postrzegany, głównie ze względu na wymóg intersubiektywnej komunikowalności, jako język, który posiada jednoznaczną, literalną interpretację. Zgodnie z tą interpretacją znaczenia zdań teorii naukowych są całkowicie definiowalne przez transcendentne warunki prawdziwości tych zdań. Tymczasem badania z zakresu wielu współczesnych dyscyplin naukowych wskazują, że język tych dyscyplin bardzo często nie jest wolny od metafor. Przykładem takiej dyscypliny jest chemia. W jej języku do opisu zjawisk makroświata często używane są metafory w formie modeli teoretycznych jako konceptualizacje obiektów i zjawisk mikroświata. Metaforyczny jest na przykład model gazu w „języku” kul bilardowych. Bez udziału tak rozumianych metafor nie można

sobie wyobrazić skutecznej laboratoryjnej praktyki badawczej chemii (Zeidler 2011: 183–199).

Metaforyczny jest nie tylko język chemii. Przedstawiciele innych dyscyplin naukowych również używają języka pełnego metafor. Problem statusu metafory w języku nauki wymaga jednak odrębnego omówienia. W tym miejscu chciałem go tylko zasignalizować.

Bibliografia

- Austin J.L. (1993), *Jak działać słowami*, przeł. B. Chwedeńczuk, w: J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie*, PWN, Warszawa.
- Davidson D. (1986), *A Nice Derangement of Epithaphs*, w: E. Lepore (ed.), *Truth and Interpretation. Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, Basil Blackwell, New York.
- Lakoff G.I., Johnson M. (1988), *Metafory w naszym życiu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Pape H. (1999), *Abduction and the Typology of Human Cognition*, „Transactions of the Charles S. Peirce Society”, vol. 35, s. 248–269.
- Peirce Ch.S. (1984), *Some Consequences of Four Incapacities*, w: E.C. Moor (ed.), *Writing of Charles S. Peirce. A Chronological Edition*, t. II, Bloomington, s. 211–242.
- Peirce Ch.S. (1960), *Collected Papers by Charles S. Peirce*, t. 1–6, (ed.) C. Hartshorne, P. Weiss, Harvard University Press, Cambridge, reprint: Thoemmes Press, Bristol 1998.
- Searle J.R. (1971), *What is a Speech Act?*, w: J. Searle (ed.), *The Philosophy of Language*, Oxford UP, Oxford.
- Searle J.R. (1987), *Czynności mowy*, przeł. B. Chwedeńczuk, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa.
- Urbański M. (2009), *Rozumowania abdukcyjne. Modele i procedury*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Wirth U. (2006), *Abductive reasoning and language philosophy – Peirce’s and Davidson’s account of interpretation*, “Logic Journal of IGPL” 14 (2), s. 321–332.
- Zeidler P. (2011), *O funkcjach metafor w praktyce badawczej chemii*, w: tenże, *Chemia w świetle filozofii*, Wydawnictwo Naukowe IF UAM, Poznań, s. 182–199.

Streszczenie

Z problematyką interpretacji wyrażeń językowych wiąże się bardzo wiele wątków. W artykule próbuję w dużym skrócie przyjrzeć się jednemu z nich. Skupię się na sporze o to, czy interpretacja wyrażeń językowych dokonuje się według pewnego rodzaju z góry określonych reguł i obowiązujących w danym języku konwencji, czy też powstaje w wyniku twórczych procesów mediacji zachodzących między mówiącym a słuchaczem – procesów, w których ramach słuchacz konstruuje hipotezy umożliwiające zrozumienie wypowiedzi mówiącego. Zwolennikiem pierwszego stanowiska jest m.in. John Searle, w obronie drugiego staje Donald Davidson. Przedstawię argumenty obu badaczy. Będę przekonywał, że propozycja Davidsona pozwala wyjaśnić wiele przypadków użycia języka, którym argumentacja Searle'a nie potrafi sprostać. Przypadki te dotyczą głównie sytuacji, w których natrafiamy na metaforę, ironię lub mała-propizmy. Odwołam się do rozumowania abdukcyjnego, by pokazać, w jaki sposób interpretator konstruuje hipotezy, dzięki którym może zrozumieć kierowane do niego wypowiedzi. Uważam, że właśnie abdukcja umożliwia trafne przedstawienie procesu formułowania tego typu hipotez. Kluczowym problemem, jaki badam w pracy, jest pytanie, co muszę wiedzieć i co muszę zrobić, aby we właściwy sposób zrozumieć wypowiedzi innych osób.